NUMER OKAZOWY — Cena egzemplarza 20 gr.

Rok I. — Nr. 1.

PRĄD

ORGAN RADY OKRĘGOWEJ UNJI ZWIĄZKÓW ZAWOD. PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH W KRAKOWIE

DWUTYGODNIK — wychodzi co 10 i 20 każdego miesiąca.

Kraków, 20 lutego 1934.

Adres Redakcji i Administracji: **Kraków, ul. Smoleńska 19, telef. Nr. 162-19.** — Godziny redakcyjne: środy i piątki od 5—7 wiecz.

O rzeczową krytykę i wspólną akcję.

Od Redakcji.

Patrząc na teraźniejsze ustosunkowanie się pracownika umysłowego zarówno do zagadnień bezpośrednio jego obchodzących, jak i do tych, które wchodzą w zakres spraw społecznych czy politycznych, nazwać je musimy zniechęceniem i biernością. To nastawienie dziesiątek tysięcy obywateli państwa jest anachronizmem zwłaszcza, jeśli chodzi o państwo, będące w początkach rozwoju i wymagające wybitnej aktywności od wszystkich bez wyjątku obywateli. Uważamy ten stan rzeczy za bezwzględnie niekorzystny, postaramy się poszukać przyczyn uważając, że tylko przez ich poznanie i wymienienie bez osłonek, zrobimy pierwszy krok dla ich usunięcia. Twierdzimy, że osobiste zadowolenie jednostki stanowi podstawę jej użyteczności indywidualnej i zbiorowej. Równocześnie jednak stwierdzić trzeba, że zarówno pracownik umysłowy, jak i jego wszystkie zrzeszenia, zbyt mało mają sposobności do zadowolenia. Kryterjum oceny codziennych potrzeb pracowników umysłowych i ich rodzin osiągło skalę nad wyraz skromną, zrzeszenia zaś pracowników umysłowych raczej tylko ze względów formalnych, a nie merytorycznych pytane są o zdanie w sprawach najbardziej je obchodzących. Pracownik umysłowy czuje się osamotniony i pozbawiony możności inicjatywy. W ten sposób odczuwa on tylko konieczność spełniania obowiązków, a nie widzi żadnej możności zdobycia konkretnego wpływu na stanowienie o jego prawach. Jak długo zatem istnieć będą te przyczyny niezadowolenia wśród mas pracowniczych, tak długo moment przymusu stanowić będzie przeważający motor w jego pracy zawodowej, a udział w pracy społecznej i politycznej w niewielu tylko wypadkach podyktuje prawdziwie ideowe nastawienie i zrozumienie jej potrzeby.

Jeżeli jednak pomimo wszystko pracownicy umysłowi stosunkowo mało objawiają kryty-

cyzmu dla swojej doli i podejmują się znacznego. udziału w organizacjach społecznych czy politycznych, to w przeważającej ilości wypadków odgrywają rolę względy czysto utylitarne. Żyjemy w okresie dużego bezrobocia tak, że na każde stanowisko jest nieraz tysiące kwalifikowanych kandydatów, gotowych do przyjęcia każdych warunków, byle otrzymać pracę. Wielu zatem znajdzie się znowu „wezwanych" — lecz mało będzie naprawdę „wybranych"; ten stan rzeczy jest przyczyną, dlaczego ludzie pozbawieni zupełnie nieraz czynnika społecznego czy politycznego — jak się to mówi — „pracują" w różnych organizacjach bez faktycznego pożytku dla sprawy. Występując tutaj w charakterze „bodźca" obawa o posady musi być zastąpiona możnością swobody zdania. Zniknie wtedy z zainteresowań społecznych polskiej inteligencji ten paradoksalny dla tych prac odcień utylitaryzmu, a pracownik umysłowy oparty o możność swobodnego współdziałania w poczuciu współodpowiedzialności, może przyjąć wybitny udział w „wyścigu pracy" pod wspólnem hasłem „Naczelnem Prawem — Dobro Państwa".

Chcemy być niezależnym organem ogółu pracowników umysłowych, którego potrzeby — niestety — tak mało mają zrozumienia w prasie codziennej, a jeżeli zajmują się niemi czasopisma zawodowe, to z natury rzeczy ujmują je zbyt jednostronnie.

Pragniemy treść pisma oprzeć przedewszystkiem na wiadomościach, pochodzących bezpośrednio od sfer zainteresowanych. Dlatego zwracamy się z apelem do poszczególnych organizacyj zawodowych, jak i do każdego pracownika umysłowego o zasilanie pisma uwagami, dotyczącemi danego środowiska. Chcielibyśmy widzieć w nich nietylko wiadomości natury kronikarskiej, ale i spostrzeżenia, dotyczące merytorycznej strony działania danej instytucji, zwłaszcza, jeśli chodzi o jej pracowników. Widzimy tutaj możność osiągnięcia na drodze rzeczowej dyskusji zrealizowania wielu postulatów z zakresu stosunków między pracodawcą a pracownikiem.

Osobny dział poświęcamy sprawom kobiecym, chcąc, aby sprawy te znalazły swój stały i kompletny wyraz, pochodzący z najbardziej kompetentnych źródeł, za jakie uważamy organizacje pracujących kobiet. Każdy numer pisma zawierać będzie ostatnie wiadomości, dotyczące ustawodawstwa pracowniczego oraz orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawach obchodzących pracowników umysłowych. Wprowadzamy zarówno dział literacki, jak i wiadomości ze sportu.

Obejmując wydawnictwo tego pierwszego czasopisma pracowniczego na terenie Małopolski Zachodniej, wierzymy, że dozna ono należytego poparcia ze strony ogółu pracowników umysłowych. Poparcie to jednak rozumiemy nietylko ze strony materjalnej, ale i w formie zasilania go obszernemi wiadomościami i artykułami z poszczególnych środowisk.

Wreszcie chcemy zaznaczyć, że wydawane przez nas pismo może i powinno zainteresować nietylko pracowników umysłowych w zrozumieniu zawodowej pracy, ale także wszystkich, dla których nie jest obojętnem, jakim prądom i fluktuacjom ulega umysłowy świat pracy i dla których istnieje potrzeba łączności z pracownikiem umysłowym.

Do szeregów!

Napewno nikt nie zaprzeczy, że jest źle. A gdy spytamy dlaczego, otrzymamy odpowiedź, którą każdy z nas słyszał i dawał sam po tysiączne razy: bezrobocie, kryzys i brak jakichkolwiek widoków na bliski tego koniec. Daniny społeczne coraz wyższe a zakres świadczeń się ścieśnia. Z jednej strony rzesze bezrobotnych bez widoków na lepsze jutro, z drugiej zmaltretowana masa tych „szczęśliwców", których przy znacznie obniżonych poborach zatrzymano łaskawie na posadach i pozwolono pracować każdemu za trzech. Gdy przedsiębiorcy prywatni zastraszeni złą konjunkturą i brakiem wydatnych zysków walą z armat najcięższego kalibru argumentem dalszych redukcyj czy nawet zamknięcia warsztatów pracy, to równocześnie wsuwają cichaczem w kadry starych pracowników, młodych b e z p ł a t n y c h praktykantów i zarazem znajdują jeszcze zasoby do wydatnego podwyższania poborów pp. prokurentom i dyrektorom.

Czy Rząd tego nie widzi? A jeśli widzi, dlaczego nie stara się temu zaradzić? Zapewne z niejednej strony na te pytania padnie odpowiedź o rozbijaniu związków zawodowych, o niesprawnem funkcjonowaniu Inspektoratów pracy i t. p. Nie chcemy w tej chwili wdawać się w dyskusję na te tematy, jakkolwiek do nich w najbliższym czasie powrócimy. Ale tu właśnie dochodzimy do sedna sprawy.

Faktu istnienia związków zawodowych nie można zaprzeczyć, mimo ich rzekomego rozbijania. Ale gdy patrzymy na ich działalność przyznać musimy, że związki robotnicze, bez względu na ich zabarwienie polityczne, okazują stanowczo większą aktywność od takichże związków pracowników umysłowych. Porównajmy choćby tylko ilość zgromadzeń urządzanych przez robotników z ilością zgromadzeń umysłowców. A akcje cennikowe? Jeśli tu i ówdzie były prowadzone, to w każdym razie nie można powiedzieć, aby interwencja rządowa była przy nich tak skuteczną jak przy robotniczych.

Czemuż to przypisać? Bądźmy szczerzy. Może słowa nasze wydadzą się zbyt ostre, może niektórych krzywdzące, a jednak powiedzieć musimy otwarcie, że masa pracowników umysłowych jest zbyt mało uświadomiona, zbyt mało świadoma swych celów i siły swojej, zbyt — jednem słowem — ślamazarna, zastraszona i niezdolna do akcji ogólnej, by sfery miarodajne miały się z nią poważnie liczyć. Jeśli niejedno-

Wyrostek robaczkowy.

Niedawno jakiś mądry badacz ludzkich trzewi zrobił kapitalne odkrycie, że t. zw. wyrostek robaczkowy *(intestinum coecum)*, czyli poprostu mówiąc ślepa kiszka, nie jest wcale organem szczątkowym, ludziom zupełnie niepotrzebnym (jak nie przymierzając Kasa Chorych) — ale właśnie i owszem są pewne funkcje organizmu wewnętrzne, które z powodzeniem spełnia ta nasza biedna ociemniała kiszeczka — i to nawet funkcje poważne. Funkcje istotne. I jak jej zabraknie, to coś tam nie bardzo. A mimo to jednak mało jakoś się o nią dba. Jeśli nastąpi zapalenie i zaczyna nam dokuczać, podnosi bunt, boli, to się ją poprostu wycina, redukuje. Jak zbyt gadatliwego urzędnika. Bez odszkodowania.

Istnieje i w społeczeństwie też taki mały wyrostek robaczkowy. Zdawałoby się niepotrzebny wyrostek, o którego nikt nie dba i za kim nikt się nie ujmie. A jak dokucza, to się go wycina. Wyrostek... umysłowy, czy też pracownik umysłowy. Poprostu — ślepa kiszka. I głucha. I cierpliwa. Bardzo.

A jednak żyje — i pracuje, a czasami nawet bawi się.

Zresztą nie ma się czemu dziwić. Ostatecznie jak ktoś przez dziesięć godzin dziennie w ciągu sześciu szarych i długich dni tygodnia zastanawia się tylko nad tem, ile jest 12% w stosunku rocznym od 6 zł. 72 gr. za 74 dni, albo jak należy interpretować § 89 ustawy z dn. .... Dz. U. R. P. Nr. ... poz. ... w zastosowaniu do takiej, czy innej okoliczności, to nic dziwnego, że po 6 dniach tak wybitnie interesującej pracy chciałby gdzieś pójść, coś zobaczyć, czegoś posłuchać. Poprostu: rozerwać się. Zapomnieć o paragrafach i odsetkach. I o swej doli.

Ale wtedy — klapa o biedny wyrostku robaczkowy. Przez wszystkich 5 dni tygodnia ważne były zniżki we wszystkich kinach, ba nawet we wtorek mogłeś iść do teatru — a w sobotę i w niedzielę właśnie nie. Jeśli chcesz iść gdziekolwiek, to płać cały bilet — przyjdź do kina przynajmniej godzinę wcześniej, żeby znaleźć miejsce, a potem umieraj duszony w ścisku przy drzwiach. Oczywiście to ostatnie niebezpieczeństwo grozi tylko wtedy, kiedy „idzie" film dobry. Ponieważ jednak pracownik umysłowy chodzi z reguły na filmy dobre (o ile wogóle chodzi), więc też najczęściej bywa duszony. Systematycznie i dokładnie. Zresztą nietylko w kinie. Jeśli go stać na bilet bez zniżek. Bo zniżki są wtedy, gdy już wszyscy film pooglądali — albo w niedzielę rano. W to jedyne rano, które w całości należy do biednego „wyrostka", w to rano, w które nie trzeba zrywać się o godz. siódmej, w które można spać do południa, albo iść na spacer. Żeby raz na tydzień bodaj odetchnąć świeżem powietrzem. W niedzielę jest poranek. Wszystkie miejsca po 50 gr. Siedzisz więc (o ile nie masz P. O. S.

krotnie, czyto w prasie, czy na zebraniach, czy wreszcie w bezpośredniej interwencji staraliśmy się głos zabierać w interesie poprawy losu pracowników umysłowych, to jednak trudno było ukryć, że za rzecznikami dobrej sprawy stoi masa tak mało skonsolidowana i niezdyscyplinowana.

Czyż nie jest prawdą, że niejeden pracownik umysłowy nic nie wiedział i nie chciał wiedzieć o związku zawodowym póki go nielitościwa kolej losu nie wyrzuciła na bruk, gdzie znalazł się w ogonku bezrobotnych? A gdy to nastąpiło i gdy wówczas z konieczności postawił pierwsze kroki na terenie związkowym, to dziwił się, gdy upłynął np. miesiąc, a j e s z c z e nic dla niego nie zrobiono. Czyż nie jest prawdą, że niemal każdy pracownik umysłowy pieści mrzonkę o tece dyrektorskiej, a czyż znajdziecie robotnika, któryby nie rozumiał, że siła jego w zwartej, solidarnej, zdyscyplinowanej masie? Czyż znajdziemy umysłowca, któryby tych zasadniczych spraw nie potrafił zrozumieć, a jednak jak wielu jest takich, którzy mimo to nie mogą się pozbyć narowu chodzenia samopas. Ślepi mogą tylko nie widzieć, że jedynie w świadomem celu skupieniu społecznem tkwi siła, że jednostka dziś bez tego oparcia jest niczem.

W niedawno przeprowadzonej w komisji konstytucyjnej Sejmu dyskusji padły ważkie słowa Prezesa Walerego Sławka:

„Żyjemy w epoce, w której warstwa najliczniejsza — warstwa chłopska i warstwa robotnicza w swoim procesie emancypacyjnym dociąga do roli rządzącej w państwie. Dociąga nietylko dlatego, że jest liczna, nietylko skutkiem ilości kartek, oddanych przy głosowaniu wyborczem, ale i dlatego, że i tam tendencja tworzenia wartości, tendencja budowania czegoś większego, dokładania jakiejś cegiełki w rozbudowie życia zbiorowego znalazła grunt podatny. Tam ta praca twórcza, ten wysiłek ponad miarę obowiązku, który poprzez całe dzieje Polski zawsze był główną wartością, główną siłą, na której się Polska opierała, znajdują już swoich wykonawców".

Czyż wśród tych dwu warstw nie znajduje się pracownik umysłowy, którego chyba do burżuazji zaliczyć nie można? Kimżeż on jest, jeśli conajmniej nie równorzędnym współczynnikiem pracownika fizycznego, a więc tej warstwy, której należy się rola rządząca w państwie. Ale zrozumienie dla tego osiągniemy tylko wówczas, gdy ani jednego umysłowca nie zbraknie w jego organizacji zawodowej, gdy wszyscy, wyższy czy niższy stanowiskiem, znajdą się pod jednym wspólnym dachem. Gdy nietylko składkę miesięczną, ale całą swoją osobowość organizacji tej odda, świadom, że czyni to w dobrze zrozumianym interesie własnym a zarazem i w interesie Państwa. Tylko wówczas głos nasz zaważy na szali, tylko wówczas rzecznicy nasi będą mogli wystąpić śmiało w obronie naszych interesów i tylko wtedy sfery miarodajne liczyć się będą z naszym głosem, — głosem tych, których wysiłek ponad miarę obowiązku.

Pracownicy umysłowi! Do szeregu! *Jur.*

albo nie jesteś członkiem żadnego klubu sportowego) za swoje 50 gr. na IV. miejscu, które normalnie kosztuje 40 gr. Albo nawet 30. I to się nazywa filantropja — ulga — to są względy dla... P. T. Publiczności.

Bywa jednak czasem, że jakiś młody wyrostek entuzjazmuje się Liljanką albo Marleną. Taki musi być na premjerze. Inaczej „ona" by mu tego nie darowała. Jakżeż?

Powiada więc jeden taki Wyrostek do drugiego Wyrostka:

— Staszek, rany boskie — pożycz 5 zł. Dziś „idzie" Liljanka!... Oddam ci na „pierwszego". Muszę być!

Staszek, jak ma — to pożyczy, a jak niema to pożyczy Bronek, albo Władek, ale zawsze ktoś pożyczy — i uszczęśliwiony młody Wyrostek idzie na cały bilet na II-gie miejsce — a jak z żoną lub „znajomą" — to na I-sze.

Na drugi dzień zaś pan szef długo na niego patrzy z poza okularów, a potem mówi sucho:

— Panie Wyrostek — pan musi mieć jakieś prywatne dochody. Na premjerze... w towarzystwie...! i to na I-szem miejscu. Niech się pan nie dziwi, jeżeli na pierwszego obniżka poborów dotknie i pana...

A pan Wyrostek klnie Liljankę i swój los ślepy i garbaty.

I już nie idzie więcej na premjerę — tylko czeka cierpliwie „poranku".

Nie lepiej — ani odrobinę — jest z teatrem. W piątek już musisz wiedzieć, czy pójdziesz we wtorek do teatru, bo później ci biletu zniżkowego nie sprzedadzą. Bo to wielka łaska. Komu albowiem na tobie zależy? Kto się z tobą będzie liczył? Naprawdę nikt. Bo jesteś w społeczeństwie zupełnie niepotrzebny, zbyteczny. Zawalidroga. Wyrostek Robaczkowy. Teatr biorą djabli — a dyrektorzy teatru wielkie pensje — wyrostek robaczkowy społeczeństwa zaś chodzi koło przybytku muz i wzdycha. Nie dla psa kiełbasa. Ani nawet kiszeczka... krwawa — choćby ślepa.

I czy to tak długo jeszcze potrwa — zanim się ciebie zupełnie pozbędę biedny wyrostku robaczkowy społeczeństwa? *By...*

SPRAWY KOBIECE.

W obronie słusznej sprawy.

Kiedy podczas wielkiej wojny zastępowano urzędników z konieczności urzędniczkami, a kobiety z rozmaitych powodów masowo wstępowały do przeróżnych biur, nikt nie przypuszczał, że sprawa ta — traktowana zrazu jako przejściowa —, stanie się kiedyś poważnym problemem społecznym. Złożyło się na to wiele faktów oraz wiele zjawisk, które dziś — chyba można to już śmiało powiedzieć — skrystalizowały się zupełnie konkretnie. Działalność kobiet w biurach, wydajność ich pracy, a przedewszystkiem motywy, które skłoniły kobietę do porzucenia jedynego przyznanego im przez społeczeństwo warsztatu pracy, były najrozmaitsze.

Zacznijmy zatem od motywów. Kobiety w biurze przed wojną były zjawiskiem dość rzadkiem. Były to przeważnie osoby, które z tych, czy innych powodów nie liczyły już na małżeństwo, lub odrzucały tę drogę w imię haseł feministycznych. Poczynania te były jeszcze bardzo skromne i ograniczały się rzeczywiście do zajmowania najniższych szczebli w hierarchji biurowej. W razie szczęśliwego wypadku zamążpójścia porzucało się z ochotą pracę znienawidzoną i wykonywaną z nieukrywanym przymusem.

Wojna przyniosła z sobą — niekoniecznie załamania — przyniosła jednakże poważne przesunięcia na każdem polu. Kobiety żyjące niejednokrotnie dotychczas w dobrobycie zostały nagle opuszczone przez żywicieli i musiały się same oglądnąć za swym chlebem. Pozatem niejedna dorastająca dziewczyna dojrzała skutkiem powagi chwili na tyle, aby zrozumieć, że niezawsze można będzie poprostu zażądać finansowania swych potrzeb przez kogoś może bliskiego, ale niezbyt zasobnego. Konjunktura była wówczas doskonała. Posad było aż nadto. Napływ kobiet do biur stał się masowy. Działalność ich stawała się coraz odważniejsza. Wśród młodych sił było wiele studentek i wiele świeżych umysłów. Wydajność pracy była conajmniej tak wielka jak nieobecnych kolegów. W każdym razie szefowie nie szczędzili kobietom słów zachęty i pochwały. Ten stan rzeczy zaczął się zmieniać już z nastaniem pokoju, a gdy w konsekwencji kryzysu bezrobocie zataczało coraz szersze kręgi, postanowiono poprostu złożyć temu molochowi ofiarę, którą w pierwszym rzędzie stała się kobieta.

Zdaje mi się wszakże, że żaden problem społeczny nie da się załatwić takiem rozcięciem węzła gordyjskiego. Problem tedy i ja narazie zostawię nierozwiązanym. Chciałabym jednak zwrócić uwagę na wiele rzeczy, które jeszcze nie są dostatecznie zrozumiane. Przedewszystkiem trzeba zrozumieć, że kobieta obecnie nie pracuje w biurze prowizorycznie. Minęły dawno te czasy, kiedy znudzona pannica zasiadała z miną zaczarowanej królewny do maszyny. Natomiast coraz częściej spotyka się kobiety, które nazajutrz po ślubie nadal spokojnie stukają w klawisze maszyny i z całą odpowiedzialnością poczuwają się conajmniej do ponoszenia części obowiązków obarczających dotychczas tylko mężczyznę, który zresztą sam jest zbyt licho płatnym, aby mógł z tej pomocy zrezygnować. Na ten moment zwracam uwagę wszystkich, którzy radziby wyprzeć kobietę z jej z takim trudem zdobytego warsztatu pracy. Praca ta traktowana może nawet i przez nie same zrazu jako prowizorjum — stała się obecnie niezawsze łatwym do spełnienia obowiązkiem i nie powinno się kobiet spychać zpowrotem do haremowego bytowania, ale przeciwnie zachęcać do wytrwania przy obranym zawodzie.

Chcę zwrócić jeszcze uwagę na wyniki badań Instytutu Statystycznego w Zurychu, dotyczące pracy zawodowej kobiet. Okazuje się, że na pierwszem miejscu znajduje się Polska z 6 miljonami kobiet pracujących zawodowo, co stanowi 45% ludności żeńskiej kraju. Po Polsce następuje Francja (42%), Finlandja (37%), Niemcy (36%).

Czyż można sześć miljonów twórczej siły rzucić w bezczynność? Zdaje mi się, że takie cięcie byłoby jak udana operacja, po której pacjent umarł.

Aks.

Dr KAROLINA BINCERÓWNA.

Dlaczego zajmujemy się polityką?

Przyzwyczajono się, iż kobiety o szerszym światopoglądzie zajmowały się, poza sprawami swego ogniska domowego, od najdawniejszych czasów, także pracą charytatywną a poźniej społeczną.

Wyjście jednak kobiet na arenę życia politycznego przyjęte zostało ze zdziwieniem, lekceważeniem, albo wręcz niechętnie.

Utarł się bowiem w społeczeństwie pogląd, iż polityka jest rzeczą „brzydką" i kobiecie nie przystoi.

Mimo tego niechętnego nastawienia społeczeństwa dla kobiet politykujących, jest nas kobiet interesujących się polityką coraz więcej.

Czemuż to przypisać?

Oto kobieta zmuszona, wbrew swym najistotniejszym potrzebom, ciężkimi warunkami bytu do pracy zarobkowej poza domem, spostrzegła szybko, iż polityka to właśnie dobrobyt człowieka pracującego, to kształcenie jego dzieci, to jego bezpieczeństwo w domu i w państwie. Że polityka reguluje stosunki między ludźmi, narodami, i państwami, że ona właśnie decyduje o stosunkach gospodarczych świata. A uświadomiwszy sobie to wszystko i rozejrzawszy się po świecie stwierdziła, iż polityka dziwnemi jakiemiś chadza drogami, skoro skutkami jej, zamiast dobra jest zło, nienawiść wojny.

Wzięta w tryby bezlitosnej walki o byt zapytała w pewnym momencie, czy jej głos nie zaważyłby na szali i czy przy jej współpracy i pod jej wpływem nie zmieniłoby się niejedno w dzisiejszych stosunkach. Stąd jej zainteresowanie dla spraw politycznych, stąd rosnąca ilość politykujących kobiet.

Wnoszą one do życia publicznego swą bezinteresowność, wysoką etykę i znakomity zmysł gospodarczy i wierzą, że podobnie jak w rodzinie od wartości umysłowych i etycznych kobiety zależy poziom całego domu, taksamo i w życiu publicznem, jej wielkie walory serca i umysłu wcześniej czy później zaważą na całokształcie życia społeczeństwa.

Zajmując się jednak polityką, zdają sobie one sprawę z ogromu odpowiedzialności, jaka na nich ciąży. Dlatego też uważają za swój obowiązek wychować szerokie masy kobiece na świadomych swych praw i obowiązków obywatelki państwa, któreby w przyszłości mogły mieć wpływ na politykę, a temsamem ponosić odpowiedzialność za losy swojego kraju i społeczeństwa.

Pracą tą wychowawczą zajmuje się wydział wychowania obywatelsko-politycznego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, największej, bo liczącej około 100 tysięcy członkiń, organizacji kobiecej w Polsce.

Kierowniczki tego wydziału, rekrutujące się z dawnych pracownic niepodległościowych wierzą, iż wychowując kobietę na świadomą działaczkę polityczną, przyczynią się do podniesienia potęgi swojego kraju.

KRONIKA I ŻYCIE ZWIĄZKOWE.

Z oddziału krakowskiego Związku Zawodowego Farmaceutów Pracowników.

Dnia 21. I. 1934 r. o godz. 10-tej odbyło się Doroczne Walne Zebranie członków Oddziału Krak. Z. Z. F. w lokalu własnym, przy ul. Mikołajskiej.

Zebraniu przewodniczył kol. Stanaszek, protokołował kol. Chojecki.

Po przyjęciu protokołu z ostatniego Walnego Zebrania, złożył sprawozdanie z czynności w imieniu ustępującego Zarządu prezes, kol. Urbański. Podkreślając na wstępie trudne warunki, w jakich ustępujący Zarząd objął swe obowiązki, a to ciężki stan finansowy Oddziału, zerwanie przez pp. właścicieli umowy zbiorowej, ciągłe redukcje pracy i płacy w aptekach, oraz apatyczne, a przez to szkodliwe ustosunkowanie się pewnej części kolegów i brak wyrobienia związkowego, przeszedł następnie kol. Urbański do szczegółowego sprawozdania, w którem poruszył następujące sprawy:

1) zaleganie z opłatami związkowemi przez znaczną część kolegów;

2) starania w kierunku nawiązania trudnego do utrzymania na terenie krakowskim kontaktu z pp. właścicielami;

3) wyborów do Rady miejskiej, w których brał udział nasz Oddział solidarnie z innemi organizacjami pracowników umysłowych, należących do Unji;

4) projektu ustawy aptekarskiej, wniesionego na komisję sejmową;

5) dezyderatów i propozycyj, zawartych w piśmie na plenum Zarządu Głównego Z. Z. F. P.;

6) utworzenie wspólnie z Polskiem Powszechnem Towarzystwem Farmaceutycznem Komisji dla walki z bezrobociem i siłami niefachowemi;

7) interwencji u władz K. Ch. w związku z wprowadzeniem pragmatyki służbowej w Kasach Chorych;

8) czynnego udziału w pracach Unji i zorganizowania wspólnie z innymi Związkami Pracowników Umysłowych kuchni dla bezrobotnych pracowników umysłowych;

9) udziału w pracach miejscowego i wojewódzkiego Komitetu Pożyczki Narodowej;

10) pośrednictwa pracy dla kolegów bezrobotnych;

11) ukończenia przez wszystkich prawie kolegów z Krakowa i z najbliższej okolicy wojewódzkiego kursu obrony przeciwgazowej;

12) interwencji w zatargach między kolegami, a właścicielami, oraz zatrudniania sił niefachowych.

Sprawozdanie ogólne kol. Urbańskiego uzupełnił skarbnik Oddziału kol. Jancsina sprawozdaniem kasowem.

Po obszernej dyskusji nad powyższem sprawozdaniem, na wniosek Komisji Rewizyjnej, uchwalono absolutorjum ustępującemu Zarządowi, poczem przystąpiono do wyboru nowego Zarządu. Na wniosek Komisji matki wybrani zostali do Zarządu: prezes: kol. Urbański Stefan, — wiceprezesi: kol. Henoch Jan i kol. Dintenfass Marek, — sekretarz: kol. Tesarz Jerzy, — zast. sekretarza: kol. Chojecki Karol, — skarbnik: kol. Riegelhaupt Armin, — zast. skarbnika: kol. Krzyżanowski Józef, — referent biura pośrednictwa pracy: kol. Anisfeld Marek, — gospodarz lokalu: kol. Brudzewska Stefanja. — Do Komisji Rewizyjnej: przewodniczący: kol. Jancsina Józef, Członkowie Komisji: kol. Adler Dawid i kol. Sternberg Jakób.

Sprawę walki z bezrobociem i siłami niefachowemi zreferował wyczerpująco kol. Sochacki.

Jako delegatów na Zjazd wybrano kol. kol.: Henocha, Sochackiego i Stanaszka, polecając im przedłożyć Zjazdowi szereg uchwalonych dyrektyw.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, kol. przewodniczący zamknął Walne Zebranie o godzinie 15.30.

— Walne Zebranie krakowskiego Koła Zrzeszenia Pracowników Polskiego Monopolu Tytoniowego. Dnia 10 b. m. odbyło się doroczne Ogólne Zebranie członków Zrzeszenia Pracowników P. M. T. Koła Nr. 4 w Krakowie w lokalu Zrzeszenia.

Zebranie zagaił prezes ustępującego Zarządu, kol. T. Gajdecki, wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, Prezydenta I. Mościckiego oraz Marszałka J. Piłsudskiego. Przewodniczył Zebraniu kol. W. Kot.

Po złożeniu sprawozdania z swej działalności, — przez ustępujący Zarząd, w którem podkreślono coraz krytyczniejsze położenie pracownika umysłowego, spowodowane kryzysem gospodarczym, pociągającym za sobą redukcje tak uposażeń jak i personalne, zebrani uchwalili jednomyślnie wniosek Komisji rewizyjnej o udzielenie absolutorjum.

Do nowego Zarządu wbrano kol. kol.: T. Gajdeckiego, inż. S. Schillera, W. Kuźmińskiego, J. Mączyńskiego, S. Witka i Zająca. Delegatami na Walne Zebranie Delegatów w Warszawie zostali wybrani kol. kol.: B. Szczęsnowic i J. Mączyński.

— Z krak. Tow. Ubezp. „Florjanka". Z kół zbliżonych do sfer urzędniczych Tow. Ubezp. „Florjanka" S. A. dowiadujemy się, iż w związku z przeprowadzoną w ostatnich czasach reorganizacją tego Towarzystwa, zamianowani zostali p. Mieczysław Krajewski wicedyrektorem, zaś p. Władysław Sowa generalnym sekretarzem i prokurentem Towarzystwa.

Przesunięcia te świadczą z jednej strony o zrozumieniu nowego Zarządu dla wybitnych jednostek wśród szerokich rzesz urzędniczych, z drugiej zaś dają sferom urzędniczym „Florjanki" uzasadnioną nadzieję, że wyż wymienione osobistości wyszłe z ich grona potrafią bezwątpienia zastąpić także należycie interesa urzędnicze i zyskać zrozumienie u Zarządu dla ich słusznych postulatów. Będzie to tem łatwiejsze, że naczelne kierownictwo pozostało nadal w doświadczonych rękach p. Dyrektora Karola Witkowskiego, znanego w szerokich sferach naszego miasta.

— Śledź pracowników Ubezpieczalni Społecznej. 13 b m. odbył się śledź pracowników b. Kasy Chorych w Krakowie w własnym lokalu w Rynku l. 22. W zabawie wzięli udział gremjalnie pracownicy bratniej instytucji — Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków. Nie brakło też wśród bawiących się obu Dyrektorów. p. Dr. Kolkiewicza i p. Mgr. Podobińskiego. Wśród gości zauważyliśmy: p. Żychowicza, mec. Kwiecińskiego, prof. Witkiewicza, Dr. Roczniaka, Dr. Zajączkowskiego i wielu innych.

Przy tej okazji podkreślamy z zadowoleniem udział władz obu instytucyj w życiu organizacyjnem urzędników i chęć nawiązania z nimi bliższego kontaktu na platformie towarzyskiej.

Po umowie polsko-niemieckiej o ubezpieczeniu społecznem.

Wobec wejścia w życie w dniu 1. IX. 1933 r. umowy polsko-niemieckiej o ubezpieczeniu społecznem, która zapewnia wzajemne korzyści obu krajom, każdy robotnik i pracownik umysłowy polski, który kiedykolwiek płacił w Niemczech składki do ubezpieczenia inwalidzkiego, górniczego, czy też ubezpieczenia pracowników umysłowych i któremu nie przyznano dotąd renty z Niemiec, a który wrócił z Niemiec do Polski po 1916 r. (względnie, o ile wrócił na Górny Śląsk po 1921 r.) powinien czemprędzej zgłosić się pisemnie lub osobiście do następujących instytucyj polskich (zgłoszenie takie nie wymaga wnoszenia żadnych opłat):

o ile opłacał składki do ubezpieczenia pracowników umysłowych (Angestelltenversicherug) — do Zakładu Ubezpieczeń Pracown. Umysłowych w Warszawie,

o ile opłacał składki do ubezpieczenia górniczego (knappschaftliche Versicherung) — do Spółki Brackiej w Tarnowskich Górach,

o ile opłacał składki do ubezpieczenia inwalidzkiego (Invalidenversicherung): o ile mieszka na Górnym Śląsku — do Zakładu Ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa w Królewskiej Hucie; o ile mieszka poza Górnym Śląskiem — do Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników w Warszawie.

Wraz ze zgłoszeniem zainteresowani winni przesłac lub złożyć osobiście powyższym instytucjom polskim wszystkie dokumenty, dotyczące ubezpieczenia w Niemczech (karty kwitowe i t. p., o ile chodzi o górników — zaświadczenia z kopalń o zwolnieniu z pracy), informując jednocześnie o terminie przyjazdu do Polski i o tem, czy po powrocie byli ubezpieczeni w Polsce.

Wyżej wymienione instytucje polskie rozpatrzą dokonane ustnie lub pisemnie zgłoszenia, i o ile stwierdzą, że osoby zainteresowane wypełniają warunki przewidziane w umowie, poczynią odpowiednie

kroki, aby osoby te odzyskały prawa nabyte przez opłacanie składek w Niemczech.

Po odzyskaniu w ten sposób praw, osoby te będą mogły — o ile staną się niezdolnemi do pracy lub osiągną wiek starczy, oraz w razie ich śmierci — członkowie ich rodzin — uzyskać rentę niemiecką, którą będą otrzymywały również w razie pobytu w Polsce.

Zainteresowane osoby winny zgłosić się do polskich instytucyj ubezpieczeń społecznych w jaknajkrótszym czasie. Osoby, które zgłoszą się do tych instytucyj po 1 sierpnia 1934 r., mogą utracić bezpowrotnie możność odzyskania swych praw ze względu na spóźnione zgłoszenie się.

Osoby, które mają już przyznane renty niemieckie, lecz nie otrzymują ich z powodu pobytu w Polsce, będą je mogły otrzymywać obecnie. Osoby te winny niezwłocznie zwrócić się do wymienionych wyżej instytucyj ubezpieczeń społecznych celem upewnienia się, czy i jakie kroki należy poczynić dla otrzymania tej renty.

Drzazgi sportowe.

Mimo pełni kalendarzowej zimy, sam Kraków pod znakiem odwilży — sport narciarski i hokejowy w zastoju i zdaje się, że wnet spakować trzeba będzie sprzęty narciarskie i hokejowe na „letni sen".

Rusza się za to zielona murawa; wszystkie kluby ligowe przystąpiły do intensywnego treningu; jak normalnie z początkiem sezonu gracze wykazują jeszcze duże braki kondycyjne.

W drużynie „Cracovii" wystąpił poraz pierwszy od swej kontuzji Kossok, którego powrót oznacza wybitne wzmocnienie ataku biało-czerwonych i szanse na zdobycie mistrzostwa Polski.

Międzynarodowe mistrzostwa Polski narciarskie zakończyły się zwycięstwem rodaka Bronisława Czecha mimo porażki w biegach, jaką ponieśli polscy zawodnicy. Styl Bronka w skokach jest bezkonkurencyjny, jeżeli poprawi jeszcze siłę odbicia, osiągnie maximum doskonałości. Pozostali zawodnicy zakopiańscy, a zwłaszcza Stanisław Marusarz uzyskali już gorsze wyniki. Należy podkreślić dzielną postawę na zawodach krakowianina Kozdrunia (T. T. N.), który w konkursie skoków uzyskał zaszczytne dziewiąte miejsce, zostawiając za sobą szereg zawodników zagranicznych i zakopiańskich.

PRACA I CHLEB.

Zgłoszenia w Administracji „Prądu".

Dzieciom, mającym trudności w matematyce, francuskim, udziela lekcyj doświadczona nauczycielka. „Pewna gwarancja".

Osoba wykształcona, energiczna, pracowita, poszukuje pracy w pensjonacie. „Bezpłatna próba".

Orzecznictwo Sądu Najwyższego w sprawach pracowniczych.

Czas pracy.

Pracownicy zakładów pracy, istniejących przy Funduszu Bezrobocia, jako zakładów prowadzonych sposobem przemysłowym, choć na zysk nieobliczonych, korzystają z przepisów ustawowych o czasie pracy w przemyśle i handlu.

S. N. III Rw. 36/32 r. z dn. 29. II. 1932 r.

Nie upoważnia Sądu do oddalenia powództwa o wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych ustalenie, że ilość godzin nadliczbowych nie była ściśle sprawdzana, kontrola bowiem podawanych przez pracownika danych dotyczących pracy ponad normę, zależy od pracodawcy.

S. N. I. C. 548/32 r. z dn. 18. IV. 1932 r.

Samo pozostawanie pracownika w zakładzie pracy za zgodą lub wiedzą pracodawcy, a nawet choćby tylko bez sprzeciwu ze strony pracodawcy, poza godzinami normalnemi dla wykonania koniecznej pracy, której pracownik nie mógł wykonać w godzinach normalnych i wykonywanie takiej pracy w godzinach nadliczbowych, stanowi dla pracownika podstawę do żądania wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych.

S. N. I. C. 2522/31 r. z dn. 10. VIII. 1932 r.

ROZCHMURZ CZOŁO!...

Do aprobaty!

Zdarzyło się, że poszedł na emeryturę pan nadradca i pan radca. Równocześnie.

Spotkali się po pewnym czasie na ulicy.

— Jak zdrowieczko, panie nadradco? Jak pan nadradca spędza czas na emeryturze? — powitał pana nadradcę pan radca.

— A dziękuję, dziękuję. Ot pracuje się panie radco. Zajęcia dość. Codziennie rano o 8-mej idę pod biuro patrzeć, który z moich urzędników się spaźnia i notuję. Potem gdzieś na dobre śniadanko — gazetka — pogwarka ze znajomymi. Normalnie. Potem — już południe. Spieszę więc znowu pod biuro i patrzę, kto wcześniej wychodzi. I notuję. I widzi pan — panie radco, zajęcie jest. Ale cóż pan robi?

— Ja? Ja — panie nadradco powiedziałem w domu tak: kto ma do mnie jakiś interes — proszę bardzo — ale na piśmie. Żona, dzieci, krewni, służąca... bez podania ani rusz. Pojęcia pan nie ma, jak to cudownie idzie. Zaległości mam tyle, że nie wiem naprawdę, kiedy to wszystko wyrobię. Zaczynają mi już nawet posyłać urgensy.

Uśmiechnął się rozkosznie pan nadradca i zatarł ręce:

— A możeby tak do mnie radcuniu do aprobaty?

Ceny ogłoszeń: poza tekstem: cała strona 65 zł. — 1/2 strony 34 zł. — 1/4 strony 18 zł. — 1/8 strony 10 zł. — 1/16 str. 5 zł. Za drobne ogłoszenia: 1 wiersz 0·80 zł., w tekście o 50% drożej. — Ogłoszenia dla dających i poszukujących pracy do 10 słów w rubryce: »Praca i chleb« — bezpłatnie. **Prenumerata kwartalna 1 zł, roczna 4 zł.**

Redaktor Odpowiedzialny: Józef Suligowski.

Wydawca: Rada Okręgowa Unji Związków Zawodowych Pracowników Umysłowych w Krakowie.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.